GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata na zwyczaynym papierze złp. 12, na francuskim złp. 15.

N^ER 2.

Pojedynczy numer na zwyczaynym papierze gr. 10.

PIATEK DNIA 2 LIPCA 1830 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumira.

Dzień godzina		Barometr na 0° R.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
	7	27 5, 157	+17. 0	89	Zachodni mocny	Pogoda z chmur:	
1.	12	„ 5, 633	+13. 7	78	„ wichr:	chmury	
	3	„ 5, 926	+17. 7	78	„ mocny	Pochmurno	
	9	„ 5, 957	+13. 0	89	„ słaby	Pogoda z chmur:	

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kraków *d. 2 Lipca.* — W stolicy naszey powstaje nader piękna fabryka galanteryi kartonowych, i szybkim krokiem, przy oycowskiey rządu opiece, dąży do wrostu. — Już wielu robotników wezwanych z zagranicy przybyło, a wielu jeszcze spodziewanych. — Dotąd wyrobiono i zaraz korzystnie spieniężono, znaczne partye pięknych pudełek aptekarskich, ale teraz zaczynaią już robić około galanteryi, w niczem naypięknieyszym paryzkim ustąpić niemających. — Toalety damskie i męzkie safianowe, pularessy i tym podobne do ozdoby, zabawy i użytku służące rzeczy, w krótce wystawione będą na widok. Znaczna część jest już w robocie.

Warszawa *d. 29 Czerwca.* — Oto jest mowa Nayjaśnieyszego Cesarza i Króla miana przy zamknięciu seymu królestwa polskiego, d. 28 czerwca 1830 roku.

Reprezentanci Królestwa Polskiego.

Przechodząc prace teraźnieyszego zgromadzenia waszego, powinszować wam naprzód winienem, szczęśliwey iednomyślności z iaką dopełniaiąc życzenie dawniey przez Senat oświadczone, pozostawiliście pamiętny przykład wdzięczności narodowey, dla wskrzesiciela waszey oyczyzny.

Dodatkowe przepisy do praw o hypotekach uznane zostały za potrzebne: te uchwaliliście.

Licznym sporom zapobieży się, i spokoyność własności zapewnioną będzie prawem, które urządza używanie służebności pastwiska i wrębu.

Ukróciliście tułactwo, kładąc wszakże wolność osobistą pod rękoymią praw i form ich opiekuńczych.

Takie iest dobro, iakie z waszych obrad wynikło.

Senat, to pierwsze ciało państwa, usprawiedliwił był całe moje zaufanie, przyjmując iednomyślnie projekt który zapobiegał w części niedogodnościom, uchwalonego w roku 1825 prawa, o nieważności małżeństwa i o rozwodzie. Żałować wypada, iż izba poselska osą-

dziła przyzwoitem, proiekt ten odrzucić i zachować tym sposobem rozporządzenie, naruszające istotnie spokoyność rodzin, zatrważające sumienia, i którego przeyrzenia, naymocnieysze powody niezbędnie wymagaią.

Rozmaite żądania wasze ściśle rozważane zostaną i dam wam poznać wyrzeczenia moie w ich względzie. Wyrzeczenia te, oparte będą na zasadach sprawiedliwości, porządku publicznego i ciągłey troskliwości z jaką, chociaż opodal od was, nieprzestanę czuwać nad prawdziwém szczęściem waszém. „—

Program złożenia serca króla Jana III. Sobieskiego w kościele XX. Kapucynów warszawskich wystawionym mu przez Nayjaśnieyszego Cesarza Mikołaja Igo Króla Polskiego pomniku, w dniu 26 czerwca 1830 *r.*

W dniu wyżey wyrażonym od rana, wszystkie zakony a następnie duchowieństwo świeckie, śpiewać będą wigilije żałobne i odprawiać msze ś. za duszę ś. p. króla Jana III. O godzinie w pół do 11tey przed mszą ś. wielką, po zebraniu się władz rządowych, celebrujący wraz z obecnemi JXX. biskupami i senatorami, oraz członkami izby poselskiey, i władzami udadzą się z kościoła, przez klasztór do archiwum, gdzie dotychczas serce króla Jana III. jest złożone. Tam po odmówionym przez duchowieństwo psalmie *De profundis*, minister wyznań i oświecenia, weźmie toż serce złożone w srebrnem naczyniu i nieść będzie za celebrującym przez czas rozpoczętéy psalmem *Miserere* processyi, która postępować będzie przez kurytarze klasztorne, furtę zakonną i galeryją kościelną. Po weyściu do kościoła, niosący serce złoży takowo na wystawionym katafalku, przybranym w trofea; a to na zdobytey przez tegoż króla Jana IIIgo w czasie zwycięztwa przy oswobodzeniu Wiednia prawdziwey chorągwi Mahometa, poprzednio ofiarowaney przez samego zwycięzcę kościołowi loretańskiemu we Włoszech, a ztamtąd do stolicy Waszawy przywiezioney. Poczem Prowincyał zgromadzenia XX. Kapucynów, mieć będzie mowę, celem podziękowania Nayjaśnieyszemu Panu za wzniesienie pomnika dla uczczenia pamięci królaJana III. poprzednika swego, introduktora kapucynów do Polski i fundatora ich kościoła w Warszawie. Po tey mowie rozpocznie się msza ś. wielka przy dobraney muzyce, a po mszy druga mowa przez jednego z biskupów; następnie kondukt *Castrum doloris* i przeniesienie serca w mieysce wiecznego spoczynku do kaplicy, przy śpiewach stósownych, gdzie trzecia mowa przez jednego z senatorów królestwa miana, zakończy obrządek religijny.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Paryż *d.* 18 *Czerwca.* — Monitor zawiera okolnik hr. Peyronnet do prefektów, w którym zwraca ich uwagę na obowiązki, jakie przy obiorach zachować mają. Obiory powinny bydź wolne, a wyborcy bezpieczni; gwałty, obrazy, trwożenia wyborców, stawianie woysk przy mieyscach wyborow, jako też wszelkie podszepty w samychże kolegijach, są ustawami zabronione. Każdy wyborca powinien bydź szanowany, żadne przeciwne ustawom kupienia się nie powinny bydź cierpiane, i każdego rodzaju przestępstwo ma bydź natychmiast ukarane. Kończąc przypomina kary na tych, ktorzy głosy kupują lub sprzedają, one fałszują, lub wolność i bezpieczeństwo wyborców nadwerężają. — Gazeta Francyi bardzo jest niekontenta z oznaymienia tego okólnika w Monitorze. "Jakkolwiek bardzo jest pięknie (wyraża) zapewnić niepodległość obiorów i publiczną spokoyność, dziać się to przecież powinno przez mieyscowe władze w miarę po-

trzeby. Ale gdy w całym kraju naywiększa panuie spokoyność, jestże przyzwoitą rzeczą przez podobną troskliwość wzbudzać bojaźń?„

Turecka fregata stoi zawsze jeszcze w porcie tulońskim; rząd miał wydać rozkaz, aby jey dopóty nie wypuszczono z portu, póki nienadeydzie wiadomość, iż Algier znayduje się w naszych rękach.

Tyrol d. 21 *Czerwca* — Gazeta tego kraiu pisze z doliny Puster pod d. 17 Czerwca: " Wczoray upadł w naszych dolinach tak wielki śnieg, że dziś rano leżał na równinach na pół stopy gruby tak, iż na gościńcu ieździć można było saniami. Jest to zdarzenie, iakie od wielu lat w tey porze roku tu nie nastąpiło. Ciepłomierz spadł prawie na stopień lodu, e stoiące wody były okryte cienkim lodem. Teraz o godzinie 12 jeszcze śnjeg okrywa ziemię. Urodzaie które tego lata są tak piękne, iak dawno niebyły, przepadną, ieżeli kłosy przemarzły. „

HISTORYA.

Wspomnienia Żołnierza Francuzkiego.

TORQUEMADA.

(Dokończenie.)

Jeden czyn, poiednał nas niemal zupełnie z Hiszpanami. — Młody dobosz, który niemógł tak szybko uciekać jak drudzy i czuł już prawie na karku ostrze naszego pałasza, dla uratowania życia, nieborak cisnął w górę swóy kaszkiet, i krzyknął: "*Vive Napoleon!*„ Natychmiast konny officer z półku Kordowy, który już właśnie uszedł niebezpieczeństwa; rozjątrzony tym postępkiem, wypadł z za muru na powrót, i topiąc w nim szpadę zowołał: "*Muera el traidor!*— Umieray zdrayco!„— poczem od naszych sam zarąbany został. —

Takim to jest lud hiszpański. — Czasem półk cały, niewart jednego człowieka; czasem jeden waleczny, stanie za cały półk. — Wkrótce mieliśmy nową sposobność poznania, jak dalece wielkość duszy i wzgarda śmierci, hiszpana unieść mogą. —

Za powrotem do Torquemady, — nigdzie niemożna było znaleść naszego Rapatiera. Półkownik, myśląc, że z ludźmi swemi odprowadził gdzie jaki dowóz, spokoynie spać się położył. — Poszedłem do starego alkady. —

"*A gdzie nasi dragoni?*— "*O! daleko ztąd i to wszyscy....*„ odpowiedział Nunez w tonie dwuznacznym, i przydał oraz, jakoby chciał od dalszych uwolnić się wybadywań, w sposobie zwykłym u hiszpanów: "*Cały dom stoi na wasze usługi, ale w nim niemasz nic.*„

Na szczęście nasi żołnierze mają cudny dar, zawsze coś znaleść w takich domach, gdzie niemasz nic do znalezienia. Właśnie jak kupa mrówek, rozproszyli się po wszystkich kątach domu, przetrząsnęli piwnice i spiżarnie i nayskrytsze mieysca pootwierali. Z kuchni w którey się znaydowałem, można ich było widzieć w ogrodzie, po którym przebiegając na wszystkie strony, stęple od karabinów wpychali jak nayglębiey do ziemi wnadziei trafienia na co dobrego. — Naraz zawołał jeden, tuż pod oknem narożnem gdzie ziemia świeżo była kopana: "*Skarb! skarb! ja go naypierwey znalazłem.*— Inni zbiegli się zaraz nato mieysce, stanęli w półkole, i zaczęli odgarniać ziemię. — W net jeden natrafił na zawadę. — Wszyscy wzięli się zaraz do roboty, i nayszczęśliwszy z nich namacał zimną rękę!...— daley pokazało się ramie,— następnie głowa, — nakoniec cały dragon;— po nim drugi, trzeci, czwarty, aż wresczcie i cały oddział pozostawiony w mieście! ..... — Hiszpan dobrze mi był powiedział; — wszyscy mieli popodrzynane gardła!...

Łatwo sobie wystawić teraz, podziwienie, i wściekłość żołnierzy.

Patrzałem w oczy moim gospodarzom. Nunez palił swoje cygaro, i patrzał na ten widok z taką obojętnością, jak grubarz cmentarzowy na grób świeżo przez siebie wykopany, jedząc suchy kawałek chleba na śniadanie. — Chłopiec poprawiał ognia, a na kamienney ławce siedział stary alkad, w swym szarym płaszczu nieporuszony, jak statua mchem porosła.

W oka mgnieniu napełnił się dom dragonami, którzy krzyczeli, piorunowali, grozili, i gdyby nie ja, byliby zaraz alkada, jego brata i chłopca żywcem z nieżyjącemi kamratatami pogrzebli.— Z trudnością potrafiłem ich przy życiu, aż do obudzenia się półkownika zachować. — Gdy ten przybył, zaraz w kuchni przy zwłokach zamordowanych, improwizował się sąd wojenny, przeciw hiszpanom. "*Kto zamordował dragonow?*,, — *Alkad nieuczcił nas naymniey zą odpowiedzią.*— "*Kto zamordował dragonów?*,, —

Chłopiec milczał jak posąg. — "Gdybym nawet chciał przysiądz, odpowiedział nakoniec z zimną krwią Nunez, to przecież mi nieuwierzycie. — A więc ja!,,— "Ty sam jeden?,, — Tak jest, ja. Francuzi znaleźli tu wódkę i wszyscy się nią popili. Natenczas popodrzynałem im gardła. Wczoray wieczór uyrzał ich nasz chłopiec śpiącemi; a dziś rano pomagał mi ich zagrzebać. — At li podczas kiedy tym nożem... (tu dobył z pod sukni nóż ogromny zwany u hiszpanów *Navhja*, przynaymniey łokiec trzymający długości;) — kiedy mówię tym nożem mściłem się za króla mego i oyczyznę, — mały Periko (*) znaydował się, tu przy moim bracie. Jeżeli to więc jest zbrodnią, ja sam ją popełniłem.

"Człowiecze! zawołał z uniesieniem stary Alkad, tyś tylko na móy rozkaz to zrobił. Zabiycie nas obu! każdy prawdziwy hiszpan niech za naszym idzie przykładem...—

"Alkadzie! rzekł półkownik ziewając, zostaniesz powieszony wraz z bratem. — Coś podobnego się spodziewam, odpowiedział Nunez, bardzo spokoynie.

Przed miastem Torquemada, na gościńcu do Waladolidy, stoi pomiędzy grupą drzew, ogromny krzyż; — tu wybrano mieysce spełnienia kary. — W pośrodku pędziesięciu żołnierzy, postępował Alkad stałym krokiem z głową do góry wzniesioną, mimo bólu dokuczającey podagry. — Nunez prowadził go pod rękę a Periko, który swym panom do końca usługiwał, niósł drabinkę i stryczki. — Przy wstąpieniu na wzgórek alkad ukląknął. Podczas kiedy się modlił, Nunez przybliżył się do kapitana *Darin*, któremu zlecone było dopełnienie wyroku i rzekł: "*On jest moim starszym bratem, on jest alkadem tego miasta; z tych dwóch powodów winienem mu cześć i poszanowanie aż do śmierci. Niedozwól kapitanie żadnemu z twoich ludzi dotknąć się Józefa Nuneza Quintona.* — *Czyńcie jak wam się podoba, odpowiedział kapitan, byle spiesznie; bo takie widowisko dla mnie nie jest przyjemnem.*,, — Nunez uściskał swego brata — i powiesił go sam!

Ale któż powiesi Nuneza? — Żaden z tak uniesionych gniewem przed godziną żołnierzy, niechciał zastąpić kata.

"*To nie moje rzemiosło!* — *W życiu nie wieszałem nikogo.* — *Oto go lepiey zastrzelmy i na tym koniec!*,,

Podczas tey ostatniey rozmowy, Nunez stał na drabince i czekał. — Nakoniec rzekł, "*Nie boycie się*....,, — i w tym założył sobie stryczek na szyję, — zawołał na Periko, który wszedł na drabinę, i zepchnął go, że tak powiem na dno wieczności.

W smutku i głębokiem namyśleniu wszyscy powracali do miasta.— Periko niósł na powrót drabinę.

"Pocóż ją dźwigasz z sobą, zostaw na drodze tę drabinę, rzekłem do biednego chłopca. — Spoyrzał na mnie z milczeniem, przystawił drabinę do drzewa i wszedł na nię.

Co chcesz czynić? Już niemasz kogo wieszać. —

"Ale, bo ja rozumiałem, że teraz na mnie koley,, — odpowiedział Periko.

Biedny chłopiec!!!... — "Nie, chłopczyno, — na ciebie ten wyrok niezapadł.,,

—"Wola Boga!,,

Wrócił z nami do miasta. — Patrzał na nas, jak nieszczęsnego Rapatiera z jego dwudziestu pięciu kamratami zagrzebaliśmy napowrót. — Nazajutrz chłopiec zniknął, i wziął z sobą ogromny nóż starego Nuneza.— Na wyjściu z miasta w dalszą drogę, brakło nam jednego dragona. — Lecz znaleźliśmy go za miastem uśpionego na wieki. W piersiach jego sterczał nóż, z którym był uszedł Periko.......

(*) *Imie chłopca.*